Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 15 LUTEGO Nr. 5

DWUTYGODNIK

TREŚĆ:

W dziewięćdziesiątą rocznicę

W końcu lutego, ściślej w nocy z 18 na 19 lutego, upływa lat dziewięćdziesiąt od wybuchu powstania w powiecie tarnowskim sprzysiężonej młodzieży w okolicach Tarnowa i tak zwanej rzezi chłopskiej. Dziewięćdziesiąta ta rocznica przypomina społeczeństwu polskiemu dotąd tylko w Polsce i południowej Italji nierozwiązane zagadnienie reformy rolnej. Krwawa ta rocznica powinna skierować uwagę powszechną na obecną sytuację ekonomiczną i kulturalną wsi polskiej. Wieś polska, mimo upływu od rzezi tarnowskiejl at dziewięćdziesięciu, cierpi może jeszcze większy, niż za czasów Kuby Szeli, głód, taka sama, jak wówczas, fala ciemnoty zalewa jej zagony i mroczne głowy z tych samych co poprzednio przyczyn: egoizmu szlachty, a dzisiaj i mieszczaństwa i innych klas posiadających oraz pasorzytnictwa kleru. Jeżeli w ustroju feodalnym istniał swojego rodzaju podział pracy, który zobo-

wiązywał szlachcica-rycerza do poświęcania życia i zdrowia w walce orężnej z wrogiem zewnętrznym w obronie własnej, swej klasy i swych poddanych oraz zależnych odeń wolnych kmieci, jak również do tępienia dzikiej zwierzyny, to z chwilą zorganizowania chorągwi kwarcianych, utrzymywanych z dochodów ogólnych, bo królewszczyzn, powoływania piechoty wybranieckiej — życie szlachty stało się pasorzytnictwem na organizmie narodowym, a jej przywileje krzywdą całego narodu. Kilku zaledwie jednostkom wynagrodzono bohaterstwo w wojnie inflanckiej za Stefana Batorego, a nie rozszerzono tej nagrody na cały stan chłopski. Zlekceważono i skrzywdzono chłopów, nie odwdzięczono się, mimo ślubów królewskich we Lwowie w 1656 r. za powstanie chłopów przeciwko szwedom. I do tragedji Polski należy, że wszystkie jej powstania nie miały ściśle określonego społecznego charakteru, jak np. Wielka Rewolucja Francuska, i stąd nie miały siły atrakcyjnej, jakkolwiek posiadały one warunki ku temu. Limanowski w swej „Historji Demokracji Polskiej“ wspomina o ruchawkach chłopów wielkoruskich przeciwko dworom na wieść o zwycięstwie racławickiem, a jednak w powstaniu kościuszkowskiem prawie ograniczono się, mimo przelanej chłopskiej i rzemieślniczej krwi, do celów wyłącznie szlachecko-polskich, gdyż uniwersał połaniecki zagadnienia nie rozwiązywał. Rząd narodowy i sejm 1831 r., mimo zgłaszanych wniosków, nie zdobył się nawet na rozszerzenie uniwersału połanieckiego, nie walczono nawet o republikę, ażeby dopiero po Ostrołęce i Brodnicy w Towarzystwie Demokratycznem, w spiskach ks. Ściegiennego postawić sprawę poniewczasie właściwie. Czy jednak Towarzystwo Demokratyczne reprezentowało opinję szlachty? Czy Edward Dembowski, Ludwik Mierosławski cieszyli się popularnością? Sienkiewicz w pięćdziesiąt lat po tych wypadkach wyrażał się o nich z przekąsem.

W dniu 20 lutego 1846 r. powstańcy atakują austrjaków w Krakowie i zmuszają gen. Collina do wycofania się do Wadowic. W dniu 22 lutego 1846 r. w Krakowie powstaje rząd narodowy z dyktatorem Janem Tyssowskim. Rząd ten znosi pańszczyznę i wszystkie ciężary chłopa na rzecz dworu, ale chłopów nie uwłaszcza, a tylko przyrzeka wynagrodzenie ochotnikom chłopskim z dóbr państwowych. Nawet i te s k r o m n e przyrzeczenia, które musiałyby być potwierdzone przez Sejm, poruszyły chłopów. Ruszyli się górale, górnicy w Wieliczce, krakowiacy z niezajętych przez austrjaków wsi.

Skorzystali i Habsburgowie i ich podwładni. Jeżeli się wyolbrzymia ruch Szeli, traktuje go jako zdradę narodową, równą Targowicy, czyli zdradzie Potockich Szczęsnych, Branickich i Rzewuskich, a przedtem zdradzie Opalińskich, Radziwiłłów w 1655 r., jako czyn równy zdradzie marszałka Jerzego Lubomirskiego w 1660 r., równy prowokacji margra-

biego Aleksandra Wielopolskiego w 1863 r., to trzeba, bez względu na Ujejskiego, wskazać, że Rzeczpospolita hojnie opatrzyła Radziwiłłów, że Radziwiłłowie byli elitą narodu, gdy uczestnicy ruchawki Szeli to chłopi ciemni, krzywdzeni od wieków. Straszną jest sprawiedliwość dziejowa! Ona uczy, ale ma w szlachcie, w arystokracji rodowej, a dzisiaj i wśród bankierów, kapitalistów i fabrykantów niepojętnych uczniów, uczniów, którzy nic nie chcą zrozumieć i niczego się nie chcą nauczyć, jak sto dwadzieścia lat temu niczego szlachty francuskiej i markizów nie nauczyła wielka rewolucja mieszczańska. Rzeź Szeli to wynik pańszczyzny, ciemnoty i poniewierki chłopa. Tą ręką, która pchnęła ślepy miecz była habsburska Austrja, ale ten miecz kuła przez lata szlachta polska. Czyż nie wstydzi każdego z nas historyczny fakt, że rząd austrjacki z różnych pobudek nie pozwolił zwiększać po pierwszym rozbiorze świadczeń chłopów na rzecz szlachty? Napróżno różni bronzownicy i wybielacze starają się wskazać, że już w r. 1843 wniosły Stany galicyjskie prośbę do Wiednia o zwołanie komisji celem rozwiązania sprawy chłopskiej, skoro już po rzezi tarnowskiej w Królestwie przed powstaniem styczniowem większość członków Towarzystwa Rolniczego stała na stanowisku oczynszowania włościan, a w latach 1919, 1920 i 1925 przeciwstawiano się reformie rolnej wogóle, a o reformie rolnej bez odszkodowania i słyszeć się nie chce do dzisiaj.

Tyle co do roli szlachty, roli pasorzytniczej, szkodliwej. Jeśli chodzi o kler, to nie wolno zapominać, że ksiądz unicki w Horożanie w powiecie samborskim podburzał chłopów do rżnięcia szlachty. Ksiądz ten spełnił taką rolę jak starosta Breinl i podpułkownik Benedek. Kler galicyjski spełnił rolę fagasa austrjackiego. Każdy podręcznik historji stwierdza, że księża odczytywali z ambon manifest cesarski z podziękowaniem dla chłopów za służbę dla arcychrześcijańskiego monarchy, a następnie, gdy rząd nie był w stanie zaspokoić rozbudzonych nadziei chłopskich, gdyż rząd austrjacki, chociaż zniósł pod wpływem wiosny ludów wszelkie roboty i świadczenia poddańcze, nie uwłaszczył ich w dostatecznym stopniu, a początkowo tylko zmniejszył pańszczyznę (niezwłocznie po Tarnowie, patent o skasowaniu pańszczyzny 17.IV.1848), zorganizowali cały szereg misyj, pielgrzymek, kazań i w inny sposób oddziaływali na chłopów, aby ci zwrócili zagrabione majątki i ruchomości oraz byli posłuszni Najjaśniejszemu Panu, Jaśnie Wielmożnym, Jaśnie Oświeconym i Wielebnym.

Skasowanie pańszczyzny przez Habsburgów w 1848 r, skasowanie pańszczyzny przez cara Aleksandra II w 1864 r. przez pewien czas utrzymało chłopów w wierności dla ich koronowanych wyzyskiwaczy. Pierwsza reprezentacja chłopska w parlamencie austrjackim była lojalną dla „ukochanego monarchy“ i wrogo usposobioną dla swych kolegów błękitnej

krwi, wrogo, mimo pokory i udanej służalczości, był nastrojony chłop wogóle do szlachty. A jednak powoli chłop otrząsał się z czadu „wdzięczności“ i, gdy w roku 1846 był on żywiołową siłą, to od półwieku staje się powoli świadomą i coraz bardziej zorganizowaną potęgą, która nie da się użyć za narzędzie do cudzych interesów, ale wystąpi w obronie własnych.

Czy sama?

Nie, dokładnie to rozumie, że drugą siłą krzywdzoną i poniewieraną jest proletarjat fizyczny i umysłowy i tylko w sojuszu bratnim ze światem pracy pozarolniczej chłop polski zajmie właściwe miejsce w Polsce robotniczo-ludowej.

Ta emancypacja chłopa zaczyna się od krytycznego stosunku do kleru i utraty wiary w piekło, które chłop dostrzega w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym na ziemi, od utraty wiary w djabła, za którego chłop uważa swego własnego księdza-proboszcza.

Świta...

Nowy dzień wstaje!

W. Pokrzywa

Dziecko-sierota

I

„Antoniowo! kumo kochana, chodźcie ino popatrzcie co się to dzieje“ — woła Matuszewska sąsiadki. — Wszyscy powychodzili z chałup, przyglądają się, jak rodzony ojciec pastwi się nad własnem dzieckiem-sierotą. Bije bez opamiętania, dzieciak nie płacze, już tylko skomli jak psiak, aż macocha wyleciała i krzyczy: „Wawrzon! przestań! zabijesz!“ — „Jaka to litościwa — mówi z przekąsem Antoniowa — niby to w obronie, dla ludzkich oczu, a tylko ona jest powodem do złości, wciąż skarży i sama bije..., nie oszuka nikogo, wszyscy ją znają jaka dobra dla sierot matka. Ten młodszy chłopak Stasiek, ma już trzy lata, nie chodzi, nie mówi, głowę i brzuch nosi jak banię, a nożyny i ręce cieniuśkie jak patyczki, zawsze głodny, chleba, mleka upragnie, aby temi kartofliskami te dzieciska roztłacza... Oj dolo, sieroca dolo!“ — kończy. „Słuchajcie kobiety, toć trzeba coś na to radzić — mówi Matuszewska, każdy się powinien ująć za sierotą. Ja tu niedawno jestem — tutejszych ludzi i ich obyczajów nie znam, ale zdaje mi się, że obowiązkiem naszym jest — obowiązkiem kobiet przedewszystkiem — nie pozwolić na krzywdę dziecka-sieroty. Każda z nas ma dzieci i one mogą zostać sierotami, powinnyśmy zawczasu o ich krzywdzie na wypadek naszej śmierci — myśleć. Ja dotąd mieszkałam w mieście, gdzie było Koło P. Z. M. W. Tam można się o każdą rzecz pora-

dzić — wszystko objaśnią, wytłumaczą, podadzą sposób. Tu, na wsi o czemś podobnem, choć tak bardzo potrzebnem, jeszcze nie słychać — ale, wiecie co? zróbmy zebranie kobiece: mężczyźni mają swoje zebrania, to w gminie, to u sołtysa — a czy nasze sprawy też nie są ważne?"—„A toć i my mamy swoje zebrania — wtrąciła się Pięcina — schodzimy się na „zmianki" i tajemniczki różańcowe co tydzień u innej z nas". — „No i co? — zapytała Matuszewska, o czem radzicie? czy jest co z tego?" — „Kupa plotek! zaśmiała się Antoniowa — Jak wracają z tych „zmianek" to przez cały tydzień, do drugiej zmianki mają o czem gadać". — „Ale może coś dobrego obmyśliły?" — rzecze Matuszewska. — „Bogać tam! już tyle lat się schodzą i te tajemniczki odmawiają, a czy się co na wsi zmieniło na lepsze? jak było źle, tak i jest." — „Jednakże trzebaby coś postanowić co do tych sierot — tłumaczyła znów Matusz. — przecież to serce boli patrzeć na ich niedolę..." — „Nad sierotą — bóg z kaletą — poruszyła się Pięcina — sam pan bóg postanowił, że sieroty być muszą na świecie, to co my tam będziemy wyroki boskie poprawiać... tu się sierota nacierpi — to na tamtym świecie bóg miłosierny wszystko wynagrodzi — ja tam nie będę się do cudzych dziecków wtrącać — po co mi to?" — „Ale gdyby wasze dzieci" — przekonywać chciała Matusz. — „Ha, to już trudno, odcięła Pięcina, wola boska! — my tego nie zmienimy." — „To pocóż na te zmianki chodzicie i pieniądze płacicie — wybuchnęła żywo Antoniowa — mnie tam mój chłop nie pozwoli chodzić i pieniądze tracić choć to nie wiele 50 gr. na miesiąc od każdej (która chce może i więcej dać), ale i tego szkoda za darmo wydać." — „No, dość już o tem! ze złością zakrzyknęła Pięcina, lepiej byśmy za chłopów się wzięły, żeby byli lepsi, to by tak często kobiety nie umierały i sierot tyle by nie było. Jak i na ten przykład Kalocina — nie samochcąc zeszła ze świata? bez co? bez chłopa". „Jakże to było?" — zdziwiona zapytała Matusz. — „A no, tak. Kalota, niby mąż tej zmarłej — jak się wojna skończyła i wrócił na gospodarkę — zaczął sobie zbierać kulki i naboje, co ich tyle leżało w ziemi — uzbierał już galanty woreczek, to go zawiesił w kominie nad blachą, aby były w suchości. Po jakimś czasie sznurek widać był słaby, czy zetlał w gorącu, dość że worek spadł na kuchnię, właśnie gdy Kalocina śniadanie gotowała. — Nastąpił wybuch. Kalocinę strasznie poparzoną, ledwie żywą wyniesiono z chałupy i ogień ugaszono. Ludzie radzili, żeby Kalocinę natychmiast do szpitala zawieźć, ale Kalota nie chciał, bał się, że w szpitalu będzie musiał dużo płacić... Zaczęto ją w domu lekować, co ino kto naraił. Jedna z kobiet poradziła, żeby całe ciało wysmarować p o k o s t e m i oblepić p u c h e m g ę s i m (autentyczne) to się rany zagoją... Oj, co to się działo potem! Biedna Kalocina krzyczała, że się ludzie zlatywali. Pojechano po felczera — ten się za głowę wziął zobaczy-

wszy — „Coście wy zrobili" — krzyczał — do policji chciał dać znać, ale już nie było potrza. Kalocina zmarła: zakażenia krwi dostała. Wiele kobiet na wsi umiera z różnych wypadków, z ciemnoty i zabobonów, a chłop się żeni 3—4 razy." — „Wiadomo, przyświadczyła Ciurzyna — pan bóg za jedną — to chłop za drugą... a sierot coraz więcej". — „To jakże — kłopotała się dalej Matuszewska — nic nie postanowimy?" — „A cóż tu można postanowić? Chyba żeby się ludzie na wsi inni zaczęli rodzić..." zażartowała Antoniowa.

(d. c. n.) *Z. Okęcka.*

Moralność kleru w świetle dokumentów

Kościół watykańsko-katolicki twierdzi, że on ma monopol na moralność, że kto nie jest posłuszny klerowi, kto nie stosuje się do jego wskazań—jest niemoralny, zły i po śmierci będzie potępiony. Aby się przekonać, jaka jest istotnie ta moralność katolicka, pozwolimy sobie przytoczyc dwa dokumenty, które mówią same za siebie.

Kler groził i grozi nieposłusznym, grzesznym owieczkom potępieniem wiecznem i strasznemi mękami, jeżeli nie odkupią swych dusz. Od każdego grzechu można się było uwolnić za pieniądze. Papieże ustanowili odpusty, kler oszacował każdy grzech, ustalił taryfy grzechów i rozpoczął się handel. Papież Urban VI oddał w 1388 r. sprzedaż odpustów franciszkanom, którzy rozbiegli się po całej Europie, aby wyciągać od ludzi pieniądze, posiadłości ziemskie i wszelkie dobra materjalne. Papieże robili świetne interesy na odpustach.

Oto jedna z taryf grzechów *) z XIII wieku, będąca zaprzeczeniem wszelkiej moralności ówczesnego kleru katolickiego.

Taryfa grzechów	Groszy turneńskich **)
Ojcobójstwo, matkobójstwo, bratobójstwo, siostrobójstwo kosztują dla laika (człowieka świeckiego u. n.)	1
Zabójstwo żony—dla tego, który chciał się powtórnie ożenić	8
Dzieciobójstwo dla ojca i dla matki . . .	1
Świętokradztwo, kradzież, podpalenie, rozbój, krzywoprzysięstwo	36
Grzech przeciwny naturze i bestjalność dla duchownego	90
Spółkowanie z zakonnicą	36
Kazirodztwo dla laika kosztuje	4

---

*) Yves Guyot—Studja o doktrynach socjalnych chrześcijaństwa.

**) Grosz turneński był wart 1 frank 6 santymów złotych.

Zdarzało się nawet, że kler do tego stopnia staczał się na dno upadku moralnego, iż za pieniądze odpuszczał grzechy, które dopiero miały być popełnione.

Przeciwko swoim wrogom kler miał potężną broń w postaci klątwy. W ciemnem i nabożnie zabobonnem średniowieczu była to broń bardzo skuteczna, której używano również przeciwko panującym. Czasami papieże załatwiali między sobą porachunki, wyklinając się wzajemnie (np. Grzegorz XII i Aleksander V w 1409 r.). Oczywiście dzisiaj broń ta nie ma żadnego znaczenia. Warto jednak zapoznać się z treścią klątwy, jako dokumentem przedstawiającym moralność papiestwa i kleru watykańskiego.

W r. 1870 „nieomylny" zastępca boga na ziemi Pius IX rzucił klątwę na Wiktora Emanuela króla zjednoczonych Włoch, które odebrały papiestwu Rzym i zlikwidowały państwo kościelne, zgodnie zresztą z nauką Chrystusa, który mówił, że królestwo jego nie z tego jest świata. Oto jak brzmi klątwa:

„Mocą Najwyższego Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, mocą Świętych kanonów, Niepokalanej Dziewicy Marji, Matki i piastunki Zbawiciela, mocą potęg niebieskich, Aniołów, Archaniołów, Tronów, Cherubinów i Serafinów, mocą wszystkich Świętych patryarchów i proroków, apostołów i ewangelistów, mocą świętych Młodzianków, śpiewających przed barankiem pieśń nieustanną, mocą świętych męczenników i wyznawców, świętych panien i wszystkich wybranych bożych, ekskomunikujemy, przeklinamy i wyłączamy go (króla Włoch prz. n.) z świętego kościoła Boga najwyższego, ażeby był męczony strasznemi mękami wraz z Datanem i Abironem i z tymi, którzy mówią do Pana Boga: „Odstąp od nas, nie chcemy żadnej z dróg Twoich"! A tak jak ogień jest tłumiony przez wodę, tak niech światło jego zgaśnie na wieki. Niech Ojciec, Syn i Duch Święty przeklnie go. Niech będzie potępiony gdziekolwiek się znajdzie: w domu, lub na polu, na wzgórzu, lub w dolinie, w wodzie, lub w powietrzu. Niech Marja Panna, święty Michał, św. Jan, święci Piotr i Paweł przeklną go.

Niech będzie przeklęty jako żyjący i jako umierający, jako jedzący i jako pijący, jako łaknący i jako pragnący, jako śpiący i jako drzemiący, jako czuwający i jako odpoczywający, jako stojący i jako siedzący, jako chodzący i jako leżący i jako broczący we krwi. Niech będzie przeklęty w mózgu swoim. Niech będzie przeklęty we wszystkich swoich zdolnościach. Niech będzie przeklęty we włosach swoich. Niech będzie przeklęty w koronie na głowie swojej. Niech będzie przeklęty w skroniach swoich, w czole swoim, w uszach swoich, w brwiach swoich, w szczękach swoich, w siekaczach i zębach trzonowych swoich, w ustach i w gardle swoim, w barkach i napiąstkach swoich, w ramionach, w rękach i w palcach swoich. Niech będzie potępiony w ustach, w swojej piersi, w swojem sercu i we wszyst-

kich wnętrznościach swoich. Niech będzie potępiony w udach, biodrach, w kolanach swoich. Niech będzie potępiony w goleniach, w stopach i w palcach swoich. Niech będzie przeklęty we wszystkich połączeniach ciała swojego, od wierzchu głowy, aż do spodu stóp. Niech nie pozostanie szelest po nim.

Niech Syn żyjącego Boga, ze wszystką chwałą majestatu swego przeklnie. Niech niebiosa, ze wszystką mocą, jaka się w nich porusza, powstaną przeciw niemu, przeklną go i potępią go. Amen. Tak niech się stanie. Amen".

Tak wygląda w praktyce moralność tych, którzy nazywają się zastępcami boga na ziemi, którzy są wyznawcami moralności chrześcijańskiej, którzy obłudnie głoszą i zalecają, aby stosować w życiu takie zasady chrystusowe, jak: miłuj bliźniego twego jak siebie samego; jeżeli kto cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugiego; temu, który chce suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz; módlcie się za prześladujących i potwarzających was; miłujcie nieprzyjacioły wasze; i t. p., i t. p.

Oczywiście te pobożne życzenia papieża pod adresem króla włoskiego i Włoch nie spełniły się. Widocznie i bóg ojciec, i duch święty, i syn boży, i jego matka, i wszyscy święci, i aniołowie, i archaniołowie, i trony, i cherubiny, i serafiny, i paryarchowie, i prorocy, i apostołowie, i ewangeliści, i święci młodziankowie, i święte panny, i mieszkańcy nieba, i wszystkie potęgi niebieskie—uznali, że wystąpienie papieskie jest zaprzeczeniem moralności chrześcijańskiej, będąc natomiast objawem moralności kościelnej, noszącej cechy niepoczytalnej nienawiści starotestamentowej, moralności interesów materjalnych kasty kapłańskiej, mora ności, którą każdy człowiek uczciwy musi potępić. Włochy stały się wielkiem państwem i wspaniałomyślnie (nie zapominając zresztą o własnych interesach) dały papieżowi skrawek własnej ziemi oraz pozwoliły mu utworzyć państwo watykańskie.

Tak w świetle dokumentów przedstawia się moralność „chrześcijańska", stosowana w życiu przez kościół watykańsko-katolicki. A mimo to funkcjonarsze tego kościoła domagają się od państwa polskiego, aby im powierzyło wychowanie religijne młodzieży polskiej w szkołach w duchu powyżej opisanej moralności kościelnej. I nie boją się wszystkich potęg niebieskich...

M. Łuba

Czy skarb państwa może łożyć na kler?

na marginesie książki o warunkach mieszkaniowych

Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał książkę Ant. Zdanowskiego p. t. „Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia".

Szczegółowo opracowane dane specjalnych ankiet udowadniają, jak szybkiemi krokami pogarsza się sytuacja mieszkaniowa robotników w okresie kryzysu i bezrobocia.

Na jedno łóżko w przeciętnych mieszkaniach robotniczych przypadają zawsze przynajmniej dwie osoby.

Dla pokrycia niedoboru mieszkaniowego lat powojennych trzebaby wybudować 400.000 izb jednorazowo, a buduje się mniej, niż wynosi przyrost naturalny. Autor słusznie wyciąga wniosek, że zwyrodnienie moralne i fizyczne najszerszych mas pracujących musi towarzyszyć tym warunkom mieszkaniowym.

Czemuż się tak dzieje? Brak funduszów!

Czyż „dbający" o zdrowie moralne „owieczek" kler nie powinien obracać dochodów ze swych włości i ofiar ludności na poprawienie warunków mieszkaniowych, chociażby robotników, zrzeszonych w stowarzyszeniach katolickich, w postaci tworzenia np. fundacyj mieszkaniowych?

Czyżby nie zechciał zaprzestać budowy kościołów i plebanij z subsydjów, ofiar i kredytów Funduszu Pracy, a rozpoczął agitację za budową tanich mieszkań. Są to złudzenia naturalnie. Kler watykański, okupujący Polskę, chce tylko wspaniałych kościołów i plebanij. Zbudują je właśnie ofiary ciemnoty duchowej i nędzy materjalnej.

Dla zorjentowania się, jak groźnie przedstawia się niebezpieczeństwo, wywołane klęską mieszkaniową, zapoznanie się z książką ob. Zdanowskiego jest konieczne.

S. S.

Z listów do redakcji

Święta inkwizycja we wsi pod Lublinem.

W Niedrzwicy Małej obok Lublina od wielu lat przebywa ks. kanonik Stefan Galusiński, którego działalność znana jest w całej okolicy. Jest to zażywny, starszy pan, z wyciągniętemi zawsze łapami do całowania i do brania pieniędzy. Niedawno omało go sadło nie zadusiło, ale dobrzy lekarze za grube pieniążki uratowali drogocenne życie dla dobra ojczyzny i po odmładzającej kuracji ks. kanonik działa znów młodzieńczo. Jest to doskonały czarownik i dobry mówca.

W kościele, mówiąc kazanie, pokazuje ludziom krzyż z rozpiętym Chrystusem i opowiada o straszliwych mękach zbawiciela, a potem zaczyna rzewnie szlochać. Umie to robić na zawołanie. Baby kościelne zaczynają mu wtórować, a i chłop niejeden łzy rękawem ociera. Straszna rozpacz panuje wtedy w kościele, wszyscy martwią się i szlochają. Nagle czarownik wstaje z klęczek, momentalnie osychają mu łzy i grzmiącym głosem zaczyna nawoływać parafjan, by Chrystusowi ulżyli trochę w cierpieniach, a środek na to podaje niezawodny. Idźcie — wzywa dramatycznym głosem — tam pomiędzy wami znajdują się ludzie, którzy Chrystusa codzień na krzyżu rozpinają. Zaklinam was na kapiącą krew Chrystusa, idźcie do heretyków różnych, bolszewików, socjalistów, wolnomyślicieli, lutrów, baptystów, badaczy pisma i innych sabatników, ich trzeba prześladować na każdym kroku, takim grzesznikom nie wolno nawet wody podać pod grzechem śmiertelnym. Nakazuję wam, żebyście palili bezbożne książki, a miejsca, gdzie leżały, zmywać trzeba karbolem, żeby się zaraza nie rozszerzyła. To wam nakazuję pod grzechem śmiertelnym.

Po wygłoszeniu tak wzniosłego kazania ks. kanonik zaczyna się modlić, żeby p. bóg z pomocą parafjan (bo sam nie da rady) wytępił wszystkich przeciwników kościoła. Po rzewnym płaczu następują jeszcze rzewniejsze modlitwy.

Nic dziwnego, że potem fanatyczne baby swoim mężom i braciom palą wolnomyślne broszury, a choć która dostanie za to po karku to jeszcze się cieszy, że „cierpiała“ za wiarę. „Bij — mówi z pokorą chrześcijańską niewiasta — abyś tylko uwierzył w Chrystusa i nie czytał bluźnierstw“.

Niedawno we wsi Czołny (parafja Niedrzwica Mała) umarł pewien gospodarz, badacz pisma świętego. Krewni chcieli go pochować na cmentarzu parafialnym, bo przecież innego miejsca niema, a pod gruszką na polu nie wolno zakopać, bo policja zabrania.

Ksiądz kanonik nie pozwolił pochować nieboszczyka na cmentarzu gromadzkim i krewni nie wiedzieli, gdzie zakopać nieszczęsne ciało. Wdała się w to policja, zmusiła księdza do otwarcia bram cmentarza i badacze pochowali swego nieboszczyka. Na tę uroczystość przybyła gromada ciekawych bab, a ksiądz kanonik urządził zaraz na cmentarzu wiec i wygłosił „płomienne“ kazanie. Umarł syn szatana — wrzeszczał księżulo — dusza jego wije się teraz w mękach piekielnych, bo jest niegodna zasiadać wśród wiernych na tamtym świecie, a także i na tym ziemskim padole. Przeklęci są wszyscy, którzy wyrzekli się jedynej prawdziwej wiary, żadnemu katolikowi pod ciężkim grzechem nie wolno zadawać się z odstępcami wiary katolickiej, przeklęci niech będą tu i wszędzie. Amen.

Słysząc te straszne przekleństwa, wygłoszone odpowiednim głosem i z odpowiednią mimiką, badacze z trwogi drżeli

jak liście osiki, bali się pogromu, a żona nieboszczyka, „badaczka“, zemdlała.

Parę litościwszych kobiet pobiegło ją cucić, ale ks. kanonik zabronił. Nie zwracając uwagi na księdza, rozsądniejsze kobiety zajęły się cuceniem.

— Gdzie jest sprawiedliwość? — zapytała ofiara inkwizycji po odzyskaniu przytomności.

— Nawróć się, albo zdechnij! — krzyczał tłum, podburzony przez ks. kanonika.

Wreszcie sąsiadki, chcąc uchronić ofiarę przed pobiciem, zaprowadziły ją do sąsiedniej chałupy. I tam wdarły się fanatyczne baby, aż wdał się w tę sprawę chłop, właściciel chałupy, i biczyskiem zgraję rozpędził.

Takie i tym podobne scenki często gęsto trafiają się w naszej okolicy. Ta „scenka“ należy do najnowszych.

Najcharakterystyczniejsze jest to, że ksiądz bez pozwolenia władz świeckich urządza wiec na cmentarzu, pod grozą pobicia zmusza kogoś do przejścia na katolicyzm i nic mu za to, wszystko mu wolno. Widocznie słudzy watykańscy, rządząc się swojemi prawami, nie potrzebują się liczyć z prawem obowiązującem w Polsce.

Za tak pożyteczną działalność władze państwowe obdarzyły księżula medalem,

A przecież za czasów okupacji austrjackiej Liga Kobiet, znajdująca się w parafji niedrzwickiej, musiała ukrywać się przed ks. kanonikiem, żeby się o niej nie dowiedzieli austrjacy, a jak ludzie w kościele śpiewali „Boże coś Polskę“, księżulo śpiew przerywał i intonował „Serdeczna matko?“.

Obecnie księżulo zwalcza akuszerki. Mają one patenty i pracują z rozporządzenia władz, lecz księdzu to się nie podoba i w swoich chrześcijańskich kazaniach domaga się od parafjan, żeby przepędzili tych „Herodów w spódnicach“. Nic to księżula nie obchodzi, że ustawy głoszą co innego, bo wolno mu występować przeciwko prawom krajowym — może za to dostanie drugi medal? Zasługi księdza kanonika są ogromne, że trudno mi wszystkie wyliczyć.

Działał, działa i pewnie jeszcze długo będzie „działał“.

Nauczycielka

Kronika

Dzieje „ojców świętych“. Kościół rzymski uczy, że od czasu św. Piotra, rzekomo pierwszego papieża, do obecnego Piusa jedenastego było wszystkich papieży 301. Wśród nich było 24 anty-papieży (zwalczających innych papieży) i jedna niewiasta-papieżyca. Siedemnastu papieży musiało abdykować i opuścić Rzym. 25 papieży rządziło nie w Rzymie, ale poza granicami Rzymu państwem swojem i kościołem. Dzie-

więciu papieży ledwo po jednym miesiącu papieżowało, 40 po jednym roku, 22 po dwa lata, 54 po pięć lat i t. d.

Z tych 301 papieży 59 było ogłoszonych uzurpatorami, którzy podstępem, a nawet siłą zbrojną opanowali tron papieski. Niektórzy nie byli nigdy kapłanami. Pomiędzy nimi byli nawet heretycy, bluźniercy i niedowiarkowie. 64 papieży umarło gwałtowną śmiercią, 18 papieży zostało otrutych, 4 uduszonych, 13 zginęło od różnych męczarń. Stefan IV został uduszony, Jan XVI pokaleczony, Benedykt IV zmarł na szubienicy. O Janie XIV opowiadają historycy, że umarł podobnie jak Grzegorz XVI z głodu, Grzegorz VIII został zamknięty do żelaznej klatki, Celestyn VI umarł w ten sposób, że mu wbito gwoździe do skroni.

Stu pięćdziesięciu trzech papieży nie chciano uznać za papieży, 26 papieży zostało strąconych z tronu, wypędzonych i obłożonych banicją, 28 papieży przywołało na pomoc obce wojska. Z ogólnej liczby papieży zostało 153 potępionych przez samo rzymsko-katolickie społeczeństwo współczesne. Pius II, Syktus IV, Innocenty XIII, Aleksander VI, Paweł IV, Grzegorz XVI byli, pomimo celibatu, żonatymi i mieli dzieci. Urban V wyrzekł się nieomylności, do której rościł sobie pretensje i poddał się karom, które na niego nałożyło koncyljum. Wiktor II i Hadrjan VI publicznie musieli wyznać swoje ciężkie grzechy i pokutowali za popełnione zbrodnie.

Biedny papież. Sankcje, zastosowane przez państwa przeciwko włochom, którzy napadli na bezbronną Abisynję, zaszkodziły bardzo mocno papieżowi. Przedewszystkiem zmniejszyła się bardzo znacznie liczba pielgrzymów, którzy przywozili dużo pieniędzy. Finanse stolicy apostolskiej są w stanie opłakanym wskutek czego watykańscy mężowie stanu są zaniepokojeni zmniejszeniem się dochodów. Doszli pewnie do wniosku, że chrystusowa rada ewangeliczna: nie skarbcie skarbów, nie jest nic warta.

Ale trudno, przecież Watykan popiera zaborczą wyprawę faszystów do Abisynji, powołując się nawet na boga. Np. kardynał Schuster powiedział w kazaniu: „Pracujemy z Bogiem w tej misji narodowej i katolickiej“, która „toruje drogę (do Abisynji) misjonarzom Ewangelji“, która „otwiera bramę Abisynji dla wiary katolickiej i cywilizacji rzymskiej“, no i, dodamy od siebie, widoki nowych, olbrzymich dochodów.

A to dla kleru watykańskiego najważniejsze!

Katolik okradł kościół, żydów pobito. W Truskolasach, koło Częstochowy, okradziono kościół katolicki, zerwano koronę z obrazu matki boskiej, porozrzucano komunikanty i t. p. Kleroendecy, którzy przedtem rzucili petardę do bóżnicy, doszli do wniosku, że sprawcami świętokradztwa są żydzi. W związku z tem wybuchły rozruchy przeciwżydowskie, wybito szyby w domach żydowskich oraz zdemolowano stragany.

„Dobra“ prasa pisała, że do kościoła włamali się nie złodzieje, lecz bezbożnicy, którym chodziło nie o kradzież, lecz o sprofanowanie świątyni. Tymczasem niedyskretna policja wykryła sprawę świętokradztwa, którym był brat miejscowego kościelnego i stróża nocnego Walenty Młynarczyk. Podobno jest on kandydatem na członka Stronnictwa Narodowego, a brat jego jest czynnym członkiem tego stronnictwa.

Kleroendek sprofanował kościół, a skrupiło się na żydach!

Pachnie to prowokowaniem rozruchów przeciwżydowskich przez ciemne, reakcyjne czynniki bogoojczyźniane.

Ks. Sznajderski, proboszcz w Truskolasach, wygłosił kazanie, w którem napiętnował katolicką owieczkę za popełnione świętokradztwo oraz wyraził żal, że spowodu profanacji kościoła ucierpiała niewinna ludność żydowska. Szkoda, że ksiądz dobrodziej wcześniej nie przypomniał swym owieczkom o chrystusowej miłości bliźniego i nie potępił rzucania petard do bóżnic i domów żydowskich.

Pogrzeb świecki w Ostrowie. W dniu 12.I. r. b. zmarł w Ostrowie (Wielkopalska) ob. Br. Polatyński, członek Legjonu Młodych i Strzelca oraz sympatyk P. Zw. M. W. Do umierającego, jak zwykle, zgłosił się ksiądz, proponując mu swoje „pociechy religijne“ i pojednanie z bogiem. Na to chory, jak przystało na człowieka hołdującego myśli wolnej, oświadczył słudze bożemu uprzejmie, lecz stanowczo, że jego pociechy religijne nie mają żadnej wartości oraz poprosił o pozostawienie go w spokoju. Wkrótce zmarł. Z inicjatywy Koła P. Zw. M. W. odbył się pogrzeb świecki. Na trumnie złożono wieniec z czerwonemi szarfami z napisem: „Koło P. Z. M. W. — swemu sympatykowi“. W pogrzebie poza organizacjami: P. Zw. M. W. i Centr. Zw. Bud., wzięły udział tłumy ludzi. Oczywiście, jak to u nas zwykle bywa na pogrzebach świeckich, na cmentarzu zjawiła się policja w sile czterech osób i funkcjonarjusz Watykanu. Po opuszczeniu trumny do grobu, rozpoczął przemawiać prezes Koła P. Zw. M. W. ob. W. Grajek, lecz policja zabroniła wygłaszać przemówienie.

Pogrzeb świecki w Ostrowie by manifestacją, która poruszyła opinję publiczną miasta. Wśród kleru watykańskiego i jego Akcji Katolickiej nastąpiła konsternacja, tembardziej, że fakt powyższy miał miejsce w Ostrowie, będącym dotychczas siedliskiem fanatyzmu klerykalnego i nienawiści wyznaniowej, oraz domeną kleru watykańskiego i jego pokornych, a ubogich duchem sług.

Zasłużona odprawa. Kler katolicki w Meksyku zwrócił się do rządu z prośbą o przyznanie mu praw, które utracił. Rząd meksykański odrzucił prośbę episkopatu watykańskiego, zaznaczając, że nie dopuści (zgodnie z nauką Chrystusa) do tego, aby kościół katolicki posiadał majątki i zajmował się wychowywaniem młodzieży w interesach obcego państwa wa-

tykańskiego. Rząd tak ocenia rolę i działalność kleru watykańskiego w Meksyku: „Kler rzymsko-katolicki w Meksyku był zawsze czynnikiem podżegającym i popierającym najkrwawsze walki wewnętrzne. Kler rzymski dopuścił się, nawet zdrady państwa przez wzywanie innych narodów do najazdu na Meksyk. Kościół rzymski żąda wolności sumienia, a sam wprowadza zasadniczy dogmat i prześladuje ludzi należących do innego wyznania. Pragnie on zaprowadzić stosunki, znane z czasów inkwizycji."

Widać z tego, że Meksyk poznał doskonale na własnej skórze, czem jest okupacja czarnej międzynarodówki watykańskiej.

Jak chłop uczył księdza (autentyczne). Przed dwoma laty wybrał się młody księżulo (Śluzek) w okresie przedświątecznym na dziadowanie po „swojej" parafji.

Działo się to we wsi Komarno. Aby zaś barany i dewotki myślały, że chodzi nie względem swego interesu, wziął ze sobą krzyż. Dawał do całowania, w imę swojego boga, wszystkim, do kogo poniosło go umiłowanie ludu (pieniędzy). Zapewne miał jeszcze inny cel: poznać ducha świeżo założonej parafji. Przyszedł i do mego domu. Ze znaną bezczelnością nadstawia krzyż bratu do całowania. — Ja nie całuję takich rzeczy — brzmi odpowiedź. Może już setki i tysiące gruźlików, syfilityków i innych zakaźnie chorych lizało to drewno i ja mam to samo robić? Zarażać się? Nie chcę! I młody klecha poszedł ze wstydem. Ale odtąd nie bierze na dziadówkę drewna złożonego nakrzyż i nie nadstawia go do całowania. Ducha parafji poznał! *Ł. J.*

Z prasy

Rewolucja... chrześcijańska. „Polonia" z 12.I. r. b., omawiając uchwałę Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie wywłaszczenia wielkich obszarów bez odszkodowania, nie dziwi się, że „głodujący małorolny i bezrolny proletarjat wiejski z pożądliwością spogląda na wielkie obszary dworskie", żąda on bowiem tylko pracy i chleba. Oświetlając powyższe zagadnienie z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej, „Polonia" dochodzi do wniosku, że chrześcijanin ma obowiązek dążyć do „takiej rewolucji, którąby niegodnym szafarzom odebrała dobra ziemskie, a powierzyła je tym, którzy ich używać będą dla dobra powszechnego.

Być może, iż taki jest obowiązek chrześcijanina, ale nie katolika, któremu kościół watykański nie zezwoli na jakieś tam chrześcijańskie rewolucje, będące jawną herezją, wymierzoną przeciwko temuż kościołowi, który jako organizacja kapitalistyczna, gromadzi w swem ręku olbrzymie obszary zie-

mi i lasów wówczas, kiedy proletarjusz wiejski wraz ze swą rodziną przymiera głodem lub opuszcza kraj i tuła się po świecie w poszukiwaniu ziemi.

Oczywiście kościół watykański, szafujący hojnie radami ewangelicznemi, nie wypuści olbrzymich bogactw ziemskich ze swych chciwych rąk, bo dla niego jak i „dla kapitalizmu—jak mówi „Polonia“—własność prywatna jest tabu, świętością nietykalną, służącą tylko jej właścicielowi“. Mało tego, zabranie własności Watykanu i oddanie jej tym, którzy będą ją używali dla dobra powszechnego, jest grzechem śmiertelnym, jest obrazą boga. Dlatego też wszelkie teorje o rewolucji chrześcijańskiej są w sklerykalizowanej katolickiej Polsce tylko sennemi marzeniami.

Z niedoli reemigrantów. *„Prawo ludu"* (Paryż) z dn. 11.I r. b., omawiając fatalne warunki, w jakich żyją reemigranci, którzy powrócili z zagranicy do Polski, pisze:

„Do pogorszenia położenia reemigrantów na wsiach przyczyniają się prześladowania klechów i ich sługusów. Każdy reemigrant wyzwolił się mniej lub więcej z pod ciemnoty duchowej i nie potrzebuje chodzić do kościoła na wysłuchiwanie bredni klerykalnych. Wywiera to poważny wpływ na zacofany i gnębiony lud wiejski. Stąd nienawiść i prześladowanie każdego reemigranta, którzy zakłócają spokój w strzyżeniu swych pokornych owieczek".

Zdzierstwo klechy. Pod takim tytułem pisze *„Tydzień robotnika"* z dn. 2.II r. b.:

W Rudawie zmarł biedny chłop Jan Korbiel. Rodzina udała się do proboszcza miejscowego ks. dziekana Nowaka, a niezastając go omówiła i ugodziła pogrzeb ojca za 80 zł. z księdzem wikarym Bryndzą. Na drugi dzień ks. dziekan Nowak odmówił pójścia po ciało, twierdząc, że mu się nie opłaci za tą cenę i żądając dopłaty dalszych 30 zł. Biedna rodzina nie mogła zdobyć się na tą kwotę, wobec czego zrezygnowała z udziału wielebnych księży i ciało zaniesiono do kościoła. Ks. Nowak, proboszcz Rudawski, znany jest powszechnie jako wyzyskiwacz biednego ludu.

Czcij ojca twego i matkę twoją. *„Tygodnik parafjalny parafji św. Michała Archanioła“* w Poznaniu z dn. 12.I. r. b., powołując się na postępowanie Jezusa, pisze:

„Nawet rodziców i przełożonych słuchać nie wolno, gdyby, broń Boże, mieli nakazywać lub żądać czegośkolwiek, co by się sprzeciwiało woli bożej (czytaj księżej — uw. n.).

Więcej niż kiedykolwiek, w czasach obecnych potrzeba nam ludzi, którzy twardo jak skała stoją przy tej zasadzie: przedewszystkiem wola boża choć by to nie podobało się ludziom, moim przełożonym, nawet moim rodzicom — ja będę zawsze tak postępował jak nakazuje Bóg!„

Ponieważ bóg objawia swoją wolę za pośrednictwem swoich sług t. j. księży, przeto nie słuchaj rodziców, nie słuchaj przełożonych, tylko księdza.

„Tydzień robotnika“ z dn. 2.II. r. b. pisze:

„Do ojca, emeryta kolejowego przyjechał na boże narodzeniek siądz proboszcz parafji Debresiewo, Kruszyński. Ażeby się księżulkowi nie cniło, sprowadził swoją gospodynię. Syn-ksiądz bowiem nagabywał ojca o pieniądze, a gdy mu tenże odmówił, rzucił się opasły ksiądz na swe-

go rodzica i chciał go gwałtem zmusić do wydania pieniędzy, jak zwykły opryszek. Następnie ksiądz chwycił wracającą z miasta macochę za gardło, począł ją dusić i głową jej uderzył o stojącą w pobliżu spiżarkę. Dopiero sąsiedzi zdołali uwolnić oboje staruszków z opresji.

Dlaczego ojciec nie wyrzucił swego krewkiego syna wraz z gospodynią ze swego mieszkania, nie wiemy, wiemy natomiast, że przed ułożeniem się do snu ksiądz porwał laskę i zaczął nią ponownie okładać swoją macochę, w czem walnie pomagała mu przywieziona gospodyni. Po tem „zbożem" dziele ksiądz spakował swoje kufry i wraz z gospodynią w nocy opuścił ojcowiznę."

Chrystus nauczał: „Jeśli kto idzie do mnie, a niema w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim" (Łk. 14, 26). Wychowujcie więc dzieci religijnie t. j. w posłuszeństwie woli bożej czyli księży, a będziecie z nich mieli pociechę!

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.